

Co to szacunek?

10 sierpnia 2022

Nie mamy co się łądzić – nasi przywódcy są bezwartościowi. Jeśli chodzi o jakiegokolwiek godne zadanie, bo po prostu nie wyznają żadnych wartości. Odwoływanie się do popularnych postaw jest z zasady działaniem bez przekonania, opiera się na błędnym pojęciu, że im więcej obaw można mieć do „programu” partii politycznej, tym silniejsza będzie platforma – kiedy tak naprawdę im więcej jest wzniesień, tym łatwiej w nim ugrzęznąć – ponieważ traci się nacisk na najważniejsze zagadnienia. Dla nacjonalistów pragnących publicznej akceptacji pokusą zawsze było przyjęcie „wartości” współczesnego życia politycznego – wartości wroga, zwłaszcza jeśli te hasła mogą być interpretowane tak, aby miały nowe znaczenie w sposób, który wydaje się być dla nas spójny.

Każdego dnia ludzkie tchórzostwo łatwo przyjmuje to rozumowanie, uzasadnia ich stanowisko, mimo że podążają śladami zbrodniczego wroga, który już doprowadził te pojęcia do swoich logicznych wniosków i w ten sposób „je posiada”. Słowa takie jak „Wolność” na przykład, brzmią ładnie, a dzięki zawłaszczeniu przyjętej terminologii uważa się, że dokonano mądrego posunięcia, rzeczywiście jednak twórcy tej polityki są bardzo snobistycznie dumni z tego, że jest to „bardzo dostojne”. Jest to strasznie prymitywne. Uważają, że „umiarkowanie” jest najważniejszy, a każdy sceptyk to „ekstremista”, symetrycznie potępiają „obie strony”. Bycie „rozsądnym” w ich opinii jest kluczem do sukcesu, dlatego ci, którzy sprzeciwiają się systemowi, muszą zostać poświęceni. Jest to „umiarkowanie” odzwierciedlone w przyjęciu przez nich tego, co zabija lud. Są to bez żadnych zastrzeżeń narzędzia systemu; ich nagroda? Ich słabe pozycje (za które nas sprzedali) zostały upokorzone i zniszczone na oczach publiczności, ale tylko na tyle, aby sztucznie pozostawić ich na powierzchni, aby powstrzymać innych przed wywołaniem zamieszania. To jest

źródło pędu ku umiarowi – chęć spoczęcia na laurach, do czego sami się przyznają poprzez swoją zdradę.

Nie tylko brakuje im dobrego PRu – nie mają pojęcia, z czym mają do czynienia, nie zdają sobie sprawy, że walczą z tym, co w istocie jest wiarą, która jak wszystkie religie wymaga totalności i nie można się z nią targować. Postępowanie prawicy, jej szacunek, służy jedynie legitymizacji naszego wroga w oczach ludzi. Przyzwoita kontrolowana opozycja staje na drodze do leku, nie wiedząc, dla kogo naprawdę pracuje. Wielu przyłącza się ze słabości, pochylając się woli prądów sztucznie wytworzonych przez naszego wroga.

Nasi przodkowie odnieśli sukces, ponieważ było coś, co sprawiło, że byli gotowi do pracy i poświęcenia życia – praca w tym życiu, aby wejść do nieba w następnym, jest zasadą leżącą u podstaw każdego „etosu pracy”. Musimy dać wizję nieba naszemu narodowi i tylko wtedy, gdy nam się to uda, możemy mieć ruch zorientowany ku przyszłości – rzetelna wizja przyszłości z rzetelnej ideologii, dla której jesteśmy gotowi stanąć i podejmować ryzyko.

Ci, którzy domagają się gotowej rewolucji, która na nich czeka, a jej sukces jest pewny, rezygnują z prawa do każdego zwycięstwa dla swoich idei i przywództwa w ruchu. Aby przetrwać na tym świecie, musisz walczyć, co oznacza, że czasami musisz podejmować ryzyko i trudne wybory, prawie na pewno tak będzie w naszym przypadku – ale musimy to zrobić, bo w końcu będzie warto, a jakakolwiek alternatywa jest nie do pomyślenia. Nie wolno nam być biernym, po prostu dlatego, że żaden plan nie gwarantuje sukcesu. Żadna strata w konsekwencji działania nie może być większa niż strata wynikająca z zaniechania działania. Jeśli jesteśmy odpowiedzialnymi, dorosłymi i honorowymi ludźmi, musimy działać. Nie można przyjąć usprawiedliwienia bierności. Kto nie ryzykuje, ten nie zyskuje. Jeśli nie będziemy działać, wszystko przepadnie, każdy powód do życia, każdy powód, dla którego żyli, pracowali, poświęcali się, cierpieli i umierali nasi

przodkowie. Pacjent w obliczu śmierci nie potrzebuje więcej niż jednego procenta szansy na sukces, aby poddać się operacji ratującej życie. Nie powinniśmy żałować tych, którzy zdecydowali się przyjąć swój los bez podjęcia walki. Tragedia naszego narodu jest zakorzeniona w tej jednej procentowej szansie.

Historia postępu ludzkości uczy nas jednej rzeczy; chodzi o to, że zawsze jest żmudną walką – czy to o prawa, czy postęp naukowy, o które trzeba było walczyć przeciwko systemowi, który aktywnie temu zapobiegał. Wszelki wielki postęp w historii byłby niemożliwy, gdyby nie było ludzi, którzy trzymaliby prawdę wyżej niż autorytet tamtych czasów, nawet gdy oznaczało to ryzyko dla ich życia.

Podobnie jak chirurg, żołnierz robi to, co należy zrobić. Żołnierz nie musi dwa razy zastanawiać się, czy zastrzelić swojego bliźniego lub czegośkolwiek, co stanie mu na drodze – po prostu to robi. Właściwie jest to to samo, co morderstwo, ale nie myślisz o tym w ten sposób, ponieważ rozumiesz, czym jest wojna i jest to dla ciebie tak naturalne, jak wszystko inne – musimy postrzegać politykę w ten sam sposób. Zestrzelimy ich i milion takich jak oni na drodze do stolicy, gdzie ogień pali się najjaśniej.

Idea Politycznego Żołnierza to tradycyjne podejście do polityki. Różni się od zwykłego żołnierza tym, że mimo iż walczy i jest gotów umrzeć, to w swojej walce jest nagradzany tylko duchowym wyniesieniem, które dzięki temu zyskuje – walka o sprawę jest jego istnieniem. Polityczny Żołnierz różni się od zwykłego polityka tym, że w obliczu przemocy polityk mówi: „Muszę przemyśleć swoje przekonania”. Ale dzisiaj żyjemy w świecie pełnym przemocy, która przenika do społeczeństwa, do wszystkiego – więc nawet sama ta perspektywa przemocy odstrasza od trzymania się wszelkich zasad. Podobnie jak wegetarianin, który je mięso, „warunkowy nacjonalista” wcale nie jest nacjonalistą, ponieważ nacjonalizm nie jest czymś, o czym się „decyduje”, jest czymś większym od ciebie, siłą

natury; po prostu promujesz go tak mocno, jak tylko możesz – nacjonalista jest silny tylko wtedy, gdy chce płynąć z silnymi prądami, które rozpętuje. Podstawą naszego nowego przykładu będzie wzięcie moralnej odpowiedzialności za nasze myśli i czyny oraz upublicznienie tego świadomego zrozumienia.

Liberalnych polityków nie odstrasza przemoc; praktykują ją codziennie, kiedy przeprowadzają humanitarne naloty lub przyjmują kolejną falę pełnych przemocy imigrantów do Europy. Nawet ci w społeczeństwie, którzy są w uprzywilejowanej sytuacji by nazywać siebie pacyfistami, ponieważ nie mają władzy ani odpowiedzialności, i tak w sercach życzą śmierci swoim wrogom.

Prawdziwy postęp nie ma nic wspólnego z nagromadzoną wiedzą, ale zobowiązaniem do przestrzegania zasad, które leżą u podstaw postępu; pragnieniem szczerzej sprawiedliwości, szczerzej prawdy; za życie narodu – przeciwko ignorancji, korupcji i tyranii. Nie sprzeciwiając się tym rzeczom, stajemy się częścią problemu, który nas powstrzymuje. Prawdziwa, szczerza walka o postęp może się rozpocząć tylko wtedy, gdy podejmiemy decyzję o rozpoczęciu ratowania żyć, zamiast troszczyć się o przeszkody, nawet jeśli przeszkody przychodzą ze strony samego narodu.

„Teraz celem musi być wzięcie szlachetnych inspiracji, które zostały wykorzystane ze wszystkich stron w mrocznych celach zniszczenia i zjednoczenie ich w wielkiej syntezie, która umożliwi twórczą przyszłość. Wzniosły duch obowiązku, poświęcenia i wysokiego wysiłku, uwięziony i zniekształcony w służbie wojny, zostanie uwolniony w jedności wszystkich wzniosłych rzeczy, aby stworzyć Europę i ocalić ludzkość. Tego rodzaju były szlachetne, choć niewypowiedziane instynkty młodości, a cała nędza życia w polityce nie zgasiła jeszcze iskry, która wyleciała z kowadła 1914 roku” – Oswald Mosley „My Life”, 1968 r.

W walce politycznej najświętszym i najważniejszym zadaniem

jest odnalezienie Świętego Graala Działania; to, co porusza człowieka i sprawia, że działa, sprawia, że wstaje i walczy. Jak dotąd ludzie na scenie przybierali formę skompromitowanych i tchórzliwych konserwatywnych masek, które odwołują się do ludzkiego poczucia bezpieczeństwa – a nie rewolucjonistów, którzy otwarcie opowiadają się za zastąpieniem obecnego systemu nową wspólnotą. Nie mówię tylko o prawicowcach, ale o większości Nowej Prawicy, jak się wolą nazywać.

W ciągu ostatnich trzydziestu lat, a zwłaszcza minionej dekady, powiedziano wiele bzdur o „elitach”, a dokładniej „elitach intelektualnych”. Przy takim nacisku w naszej obecnej kulturze na „intelektualistów”, nic dziwnego, że wielu członków ruchu znacznie przecenia swój intelekt. „Intelektualiści” umieszczam w cudzysłowie, ponieważ to termin samozwańczy, smutna prawda jest taka, że większość jest w najlepszym razie pod tym względem drugorzędna, ponieważ każda pobieżna analiza ich pracy wykazuje, że większość z nich nie jest w stanie skonstruować argumentu ani pozostać konsekwentnym w metodzie naukowej analizy.

Nie jesteście Juliuszem Ewolą. Łać wodę to styl pustego, pompatycznego, politycznego przemówienia, sztuka gadania tak długo, jak okazja pozwala, nie mówiąc nic. Ubieranie wypowiedzi w mistyczną pychę nie sprawia, że jesteś sprytniejszy ani że jesteś w stanie wyjaśnić złożonej sprawy.

Ludzie rozumieją śmiałe, proste i budzące emocje wypowiedzi, na które ci „intelektualiści” krzywią usta, jakby ludzie zrozumieli, o co walczymy, czytając polityczne tomy o egzystencjalnym tradycjonalizmie. Cała sprawa jest prawdziwą dywersją – akademicko małpują kulturowych marksistów, którzy dekonstruują radykalne elitarnie motywy w „popkulturze” – z takim mięczakowatym podejściem do wszystkiego i niedostarczaniem solidnych wskazówek, nigdy nic nie osiągniemy. Na ziemi mamy poważne problemy i ludzie umierają, ponieważ te problemy są ignorowane. Tu wytoczmy granicę. Nie mówię, że kwalifikacje są złe – masz maturę z medioznawstwa

lub stopień z filozofii? Gratulacje! – To wspaniale, że mamy kwalifikacje i masy inteligentnych, młodych mężczyzn i kobiet, ale wszystkie kwalifikacje na świecie nie pomogą, jeśli się nie wie, jak z nich korzystać.

Autorstwo: H.R. Morgan

Tłumaczenie: Michał Szymański

Źródło zagraniczne: H.R. Morgan, „Fascism, Integralism and the Corporative Society”, Indiana, Xlibris, 2014 r.

Źródło polskie: 3Droga.pl